

Folksdojcze i Żydzi w pogotowiu

1 września 2018

Co tu ukrywać; cała Polska odetchnęła z ulgą na wieść, że prezydent Wolnego Miasta Gdańska, pan Paweł Adamowicz, zakończył trudne negocjacje z polskim Ministerstwem Obrony Narodowej, dzięki czemu kontyngent Wojska Polskiego będzie dopuszczony do uroczystości obchodów kolejnej rocznicy wybuchu II wojny światowej, jakie mają odbyć się na Westerplatte. Nie wiadomo bowiem, co by się stało, gdyby negocjacje nie doprowadziły do porozumienia. Wojsko Polskie, chociaż przeszło kurację przeczyszczającą, mogłoby nie znieść takiego afrontu i ponownie zająć Westerplatte. W tej sytuacji rząd otworzyłby sobie nowy front; nie tylko na odcinku demokracji, nie tylko na odcinku praworządności, ale również na odcinku samorządności.

Jestem pewien, że Nasza Złota Pani nie puściłaby tego płazem, zwłaszcza że i tak sporo się nazbierało, więc pewnie przyspieszyłaby proces anarchizowania naszego bantustanu. Płomienni szermierze demokracji zrzeszeni w organizacji Konfidentów Od Dukaczewskiego (KOD) i Obywatele UB z panem Kasprzakiem dostaliby nowe rozkazy. Już nie wystarczyłoby podejmowanie prób opanowania gmachów publicznych, jak to miało miejsce w przypadku siedziby Krajowej Rady Sądownictwa, gdzie wtargnęli obywatele masturbujący się konstytucjami, ale bojówki zaczęłyby przejmować władzę w miastach i miasteczkach. ABW, zajęta kręceniem lodów, nie tylko nie potrafiłaby temu zapobiec, ale nawet mogłaby tego czujnie nie zauważyć w nadziei, że synekury zostaną utrzymane również przy folksdojczach, więc nie ma co narażać się bez potrzeby. Podobnie i policja; wobec folksdojczów zachowuje się z wyszukaną rewerencją, można powiedzieć, że nosi ich na rękach, zamiast zrzucić ze schodów albo przeganiać z publicznych budynków na szpicach butów. Ale jakże ma być inaczej, kiedy

zapowiadany jest strajk służb mundurowych? Pretekstem są oczywiście sprawy materialne, ale to tylko pozór, bo gołym okiem widać, że i te całe służby zostały włączone w proces anarchizowania Polski, który musi zakończyć się jakimś przesileniem. Niemcy bowiem nie zrezygnują z odzyskania pełni wpływów politycznych w naszym bantustanie, zwłaszcza teraz, gdy prezydent Donald Trump, Nasza Najważniejsza I Jedyna Duszeńka, coraz bardziej poświęca się ratowaniu własnej skóry. Właśnie Nasza Złota Pani wystąpiła do niego o wzajemne zniesienie restrykcji wprowadzonych przez USA w ramach wojny handlowej i spotkała się z pełnym zrozumieniem. Francuski prezydent Macron poszedł nawet krok dalej, oświadczając, że obronę Europy trzeba oprzeć na własnych siłach. Tylko patrzeć, jak ponownie pojawi się postulat utworzenia europejskich sił zbrojnych niezależnych od NATO, czyli ostatecznego wyprowadzenia Bundeswehry spod amerykańskiej kurateli. Ale nawet Adolf Hitler zadbał o stworzenie pozorów legalności dla uderzenia na Polskę, toteż na tym tle lepiej rozumiemy mobilizację warszawskich przebierańców z Sądu Najwyższego z panią Gersdorf na czele. Jestem przekonany, że zostali pouczeni, co mają robić, kiedy w Berlinie zapadną stosowne decyzje. Toteż i pan Adamowicz zachowuje się wobec polskiego rządu coraz bardziej mocarstwowo, chociaż oczywiście rozumie mądrości etapu, które w tej fazie jeszcze nie przewidują udziału w rocznicowych uroczystościach na Westerplatte przedstawicieli Zjednoczonych Sił Zbrojnych Unii Europejskiej ani członków Hitlerjugend, którzy by się tam fraternizowali z harcerzami z ZHP i młodzieżą żydowską. Na to przyjdzie jeszcze czas, a tymczasem trzeba grać jednocześnie na wielu fortepianach.

Toteż Niemcy wystąpili z pomysłem, by we wrześniowej konferencji państw Trójmorza, wzięli udział również oni w charakterze „partnera”. Najwyraźniej projekt ten traktowany jest w Berlinie bardzo poważnie i niezależnie od anarchizowania Polski, by doprowadzić tu do politycznego przesilenia, w następstwie którego nowy rząd wycofałby nasz

kraj z tego projektu i w ten sposób go storpedował, tamtejszy rząd próbuje rozsadzać to przedsięwzięcie w zarodku i od środka. Charakterystyczne, że pierwszym i jak dotąd jedynym państwem, które niemiecki wniosek poparło, jest Polska, w imieniu której decyzję podjął pan prezydent Andrzej Duda. Nieomylny to znak, że 45-minutowa rozmowa telefoniczna, jaką w lipcu ub. roku pan prezydent odbył z Naszą Złotą Panią, nie pozostała bezowocna.

Jednocześnie z Izraela napływają informacje o masowym przyznawaniu tamtejszym Żydom polskiego obywatelstwa i polskich paszportów. Widać, że pan ambasador Magierowski, ten sam, który, jako wiceminister spraw zagranicznych, odwiedził USA, kiedy ważyły się losy ustawy nr 447 JUST, a po którego wizycie wiele polonijnych osobistości wycofało się z lobbowania przeciwko tej regulacji – że pan ambasador Magierowski powinność swej służby zrozumiał i uwijając się na swoim odcinku, wychodzi naprzeciw realizacji żydowskich pretensji wobec Polski. Więc chociaż z pana prezydenta Dudy został zdjęty zakaz wstępu do Białego Domu i 18 września zostanie tam przyjęty przez prezydenta Trumpa, a kto wie – jak suponuje znający tamtejsze realia Książę-Małżonek Radosław Sikorski – może zostanie nawet zaproszony na kolację, to z doniesień na temat przedmiotu rozmów z amerykańskim prezydentem nie wynika, by na porządku dziennym stała sprawa żydowskich roszczeń i ustawy nr 447 JUST. Być może to jest cena za ten „full service” w Białym Domu, ale w takim razie, co z tego, że pan prezydent Duda wypije i zakąsi, kiedy Polska będzie musiała za tę kolację beknąć Żydom ponad 300 miliardów dolarów? Najwyraźniej i prezydent Trump, podobnie jak jego konkurentka w wyborach w 2016 roku, Hilaria Clintonowa, traktuje Polskę jako skarbonkę dla Żydów, z której można dodatkowo wycisnąć opłatę za ochronę, skoro ambasadorem USA w naszym i tak już przecież wystarczająco nieszczęśliwym kraju właśnie została pani Żorżeta Mosbacher, dotychczas znana głównie z tego, że zrobiła majątek na rozwodach. Okoliczność, że Jej Ekscelencja została skierowana na tę synekurę właśnie

do Polski, wskazuje na to, że również z punktu widzenia obecnej administracji nasz bantustan na nic lepszego nie zasługuje. Aż tylu milionerów u nas w końcu nie ma, a i pani Żorzeta najlepsze lata też ma już raczej za sobą, więc, jak to mówią – wedle stawu grobla. Ciekawe, czy USA odważyłyby się na taki gest wobec Francji, Wielkiej Brytanii, czy nawet Niemiec? Skoro jednak tubylczy prezydent mało jaja nie zniesie w związku z odwiedzinami w Białym Domu, to dlaczegóż jego lokator miałby się takimi sprawami przejmować? „Kiedy Padyszachowi wiozą zboże, kapitan nie troszczy się, jakie wygody mają myszy na statku” – powiadał Voltaire – toteż misję dopilnowania, by nasz bantustan zrealizował żydowskie roszczenia do ostatniego centa, można powierzyć choćby i pani Żorzecie.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: Goniec.net